Nr 46. Kraków, 24 Lutego Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Pojedyncze dodatki do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** Agencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **W Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 23 lutego.

Odezwanie się wczorajsze posłów naszych w Radzie państwa, jest i pozostanie dla nas doniosłym faktem historycznym. Interpelacya delegacyi naszej jest tak znakomicie obmyślaną, tak na czasie postawioną, że nietylko w kraju naszym, ale ze strony całego narodu polskiego wywoła jednogłośny szczery oklask. Nigdy może reprezentacya nasza nie wzniosła się tak wysoko, dla tego właśnie, że z trudnego zadania wywiązała się, mówiąc tylko prawdę. Nie dozwoliła ona, aby dziejowe wypadki minęły bez podniesienia sprawy narodu polskiego, ale postawiła ją stosownie do obecnego położenia, bez złudzeń. Delegacya nasza zachowała potrzebną miarę, nic nie pominęła, ale też nie dała się porwać po za granice nakreślone rozumem politycznym. Interpelacya postawiona wczoraj, jest arcydziełem, jest streszczeniem ogólnie polskiego programu i polskiego rozumu stanu, który, Bogu niech będą dzięki, nie zginął. Naznacza ona zarazem w szerszem pojęciu związek interesów austryackich z polskiemi; wskazuje doniosłość tego związku.

Posłowie nasi wznieśli się wysoko a zarazem oparli się o silną podstawę zasad, przemawiając za narodowemi prawami Słowian półwyspu Bałkańskiego, i żądając uznania tych samych praw dla Polaków a wypowiadając jednocześnie niezbite, niezaprzeczone, wolne od wszelkiej przesady zdanie o postępowaniu Rosyi z Polakami pod jej berłem.

Interpelacya wczorajsza zamyka świetnie oskarżenie w wielkim dziejowym procesie, który Polacy mieli prawo wytoczyć i wytoczyli Rosyi, od chwili, jak przemówiła i powołała się na prawa narodowe i na wolność chrześcian tureckich, gnębiąc jednocześnie u siebie Polaków i katolików.

Skorzystała delegacya nasza z tej sposobności, aby podnieść niewytłómaczony dotąd a niesłychany czyn okrucieństwa, popełniony przez dowódzców rosyjskich na Polakach znajdujących się w Turcyi. Największy nieprzyjaciel Polski przyznać musi, że delegacya nasza umiała spełnić powinność nieprzekraczając służącego jej prawa. Wypowiedziała ona tylko prawdę. Ktokolwiek zaś czuje po polsku, ten wyrazić jej musi najgłębszą wdzięczność, że tak wzniośle, zacnie a zarazem politycznie podniosła sprawę polską.

Delegacya spełniła swój obowiązek następstwa i przyszłość są w ręku Boga.

Podając onegdaj treść obrad parlamentu niemieckiego z d. 10 b. m. nad interpelacyą w sprawie wschodniéj, zaledwie znaleźliśmy w dziennikach wzmiankę o mowie posła polskiego Dra R. Komierowskiego, który w imieniu Koła polskiego przemówił.

Głos ten podajemy dziś według *Kuryera Poznańskiego* jak następuje:

Panowie!

Najprzód składam Wam podziękowanie, żeście nie odmówili poparcia wnioskowi mego ziomka p. Magdzińskiego, który zażądał dyskusyi nad interpelacyą. Nie będę też daléj rozwodził się nad kwestyą poruszoną w pismach publicznych, dla czego nas nie powołano do podpisania interpelacyi, ani też na konferencyę, jaka się z jéj powodu toczyła.

Jeżeli zgłosiłem się w imieniu Polaków do głosu przy dyskusyi nad tą sprawą, stało się to nie dla tego, że jak panom wiadomo, opinia publiczna i wszystkie odcienia prasy europejskiéj sprawę wschodnią łączą ze sprawą polską, lecz ponieważ niedola polityczna polskiego narodu nakłada na nas obowiązek przedstawić panom stanowisko, jakie zajmujemy w przesileniu wschodniem. Naszem bowiem zdaniem przesilenie na Wschodzie, które jak się ze wszystkich dotychczas powiedzianych mów pokazuje, stawiło Europę przed pewną katastrofą, powstało przedewszystkiem w skutek położenia w jakiem my Polacy się znajdujemy, daléj zaś załatwienie sprawy wschodniéj musi oddziałać na sprawę polską.

Jesteśmy zupełnie świadomi trudności, że tutaj poruszamy pytanie, przeciw któremu występować z wszelką gwałtownością uważano za wielkie polityczne zadanie, używając dziejów naszych jako najdogodniejszéj broni, aby nietylko znaczną większość téj Izby przeciwko nam nieprzyjaźnie usposobić, ale nadto, aby nas w opinii publicznéj Europy, czy to przez zamilczenie przemawiających za nami faktów, czy też przez inne wszelkiego rodzaju podejrzenia i insynuacye potępić. W zupełnéj świadomości tego trudnego położenia i znaczenia téj parlamentarnéj taktyki, będę się wstrzymywał od zboczeń w dzisiejszéj politycznéj kwestyi i wystrzegać się będę wszelkiéj goryczy, choćby tylko ze względu na wielką doniosłość i ważność dzisiejszych rozpraw.

Jeżeli powiedziałem, że powstanie kwestyi wschodniéj znajduje ocenienie swe w położeniu, w jakiem się my Polacy znajdujemy, to naznaczyłem z góry stanowisko, iakie my Polacy zajmujemy, i to stanowisko wielce odmienne od tego, jakie większość panów zajmuje, mianowicie tych, którzy tutaj mówili o sposobie, w jaki polityka niemiecka na Wschodzie się prowadzi. Jeżelim powiedział, że załatwienie kwestyi wschodniej oddziaływa na sprawę polską — to tem samem z góry zaznaczyłem stanowisko, jakiego my Polacy żądamy, aby względem nas zajęto.

Pozwólcie mi panowie, abym w kilku słowach przedstawić mógł pierwsze stadyum turecko-moskiewskiej wojny. Kiedy Moskwa rzuciła Turcyi rękawicę, oświadczyła, że występuje w obronie najświętszych interesów gnębionej przez Turcyę ludności południowo-słowiańskiej. Takie oświadczenie musiało konieczne wywołać sąd całéj Europy i wszystkich ludów, atoli jak brzmiał ten sąd wobec tego oświadczenia i wobec rzeczywistego stanu rzeczy, jaki przedstawia Polska pod panowaniem moskiewskiem? Rosya chce oswobadzać! Ta sama Rosya, która tak doskonale na Polakach dowiodła, jak umie gnębić i uciskać!? Przywrócenie, albo dopomożenie do odzyskania swobód i najświętszych spraw, żąda przynajmniéj religijnéj tolerancyi; Moskwa zaś jest państwem, które każdą religię, z wyjątkiem swéj religii państwowéj, prześladuje. Kto chce wyswabadzać, ten przynajmniéj powinien umieć szanować polityczną wolność; Rosya jest jedynem despotycznem państwem w Europie; Rosya wyswobodziwszy Słowian południowych, ma do tego dopomódz, aby rękojmie i prawa były przestrzgane, a Rosya ta jest przeciwnie stekiem wszystkich politycznych niesprawiedliwości. Tak brzmi sąd, wypowiedziany nie ustami Polaka, ale wypowiedziany w angielskim parlamencie; ten sam sąd potwierdził parlament węgierski.

Komuż jeszcze dzisiaj nie są znane pnbliczne manifestacye, jakich świadkiem była cała Europa z powodu okrucieństw, jakich się Moskwa względem nas dopuszczała? Czyż nie czytaliście Panowie z oburzeniem dokumentów, jakie rząd angielski ogłosił z powodu prześladowania Unitów w Królestwie Polskiem? Nietylko jednakże katoliccy Unici, nawet żydzi i protestaci ucierpieli od moskiewskiego rządu.

Nie będę się daléj rozwodził nad tym tematem, chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, co znaleść można w każdym podręczniku. W jeograficznem kompendium Daniela czytamy: „Roku 1844 przeszło 100,000 łotyckich chłopów z nadzwyczajną szybkością do cerkwi prawosławnéj, i to w jednym roku“. Jakich środków używano, tego się panowie dowiedzieć możecie. Nie będę też przytaczał okrucieństw, jakich się Rosya podczas ostatniéj wojny dopuściła, nie podobna mi jednakże przemilczeć jednéj sprawy. W ostatnim czasie nadszedł telegram z biura Havas, brzmiący jak następuje:

„Carogród 17 lutego. Pomiędzy Polakami powieszonymi przez Moskali na terytoryum tureckiem, znajduje się też podobno kilku poddanych austryackich. Stu pięćdziesięciu Polaków ocaliła ambasada angielska“.

Panowie! tak urzeczywistniono ideę, jaką Moskwa na początku wojny wypowiedziała przed Europą. Oświadczyła ona, że występuje, aby zadośćuczynić humanitarnemu, cywilizacyjnemu zadaniu. Z tego wszystkiego jasno się pokazało, że Moskwa daleką była od tego, aby pofolgować moralnej konieczności i zadośćuczynić cywilizacyjnemu zadaniu. Jeżeli bowiem pragnęła w życie wprowadzić idee cywilizacyjne, natenczas winna była przedewszystkiem wobec nas Polaków zrzec się tej polityki, która wszelkie uczucie sprawiedliwości depce i tratuje nogami, a nie powinna była szukać zdobyczy nad Dunajem pod płaszczykiem cywilizacyjnych idei, podczas kiedy nad Wisłą bez wstydu i sromu wobec całej Europy nas Polaków gnębi i prześladuje.

Jeżeli Panowie, mimo przedziału wieków i zmiany politycznej sytuacyi, pamiętamy o tem, że nasz Jan Sobieski niegdyś w najbezinteresowniejszy sposób chrześciaństwo obronił przed półksiężycem, a obronił poświęceniem krwi i życia naszych przodków, jeżeli zgadzamy się w tem z szanownym preopinantem, aby mocarstwa na kongresie zebrane udzieliły szczepom dotychczas przez Turcyę uciskanym zupełną niezależność i swobodę, to jednakże nie możemy stłumić w sobie boleści, że dla nas i naszych braci pod berłem rosyjskiem tego samego nie uczyniono. Jeżeli Panowie chcecie wykonywać sprawiedliwość — boć przecież mowcy poprzedni zwracali uwagę na ważność i wielkie znaczenie kongresu — jeżeli chcecie wykonywać sprawiedliwość na tym kongresie, tutaj w środku Europy, to dajcie zlecenie rządowi niemieckiemu, który, jak nam to jeszcze przed chwilą powiedziano, w tak serdecznych i przyjaznych stosunkach zostaje z Moskwą, aby obydwa te rządy położyły kres swym niesprawiedliwościom, zanim staną w obronie cywilizacyjnych interesów nad Dunajem. Tutaj macie Panowie sposobność pokazać, że pragniecie, jak to twierdzicie, być sprawiedliwymi.

Europa w rzeczywistości nie mało się zadziwiła nad katastrofą inscenowaną nad Dunajem, podczas kiedy my tutaj nad Wisłą od lat wielu w Izbie deputowanych i w parlamencie wytaczamy niesprawiedliwości, jakich się przeciwko narodowości naszej dopuszczono. Czyżbyście Panowie, zanim rząd wasz na wezwanie wasze zajmie się przywróceniem pokoju i wniesieniem nowej cywilizacyi na półwysep Bałkański, mieli tutaj u siebie zaniedbywać najświętszych interesów? Dopóki, Panowie, w tym kierunku trwać będziecie, i nie uznacie za stosowne i konieczne poprawy naszych stosunków, dopóty Europa nie będzie wam mogła wierzyć tak samo, jak nie może wierzyć Moskwie, gdyż wobec Europy występować tylko będziecie jako mocarstwo broniące i pośredniczące, jako wykonawcy oslawionego testamentu Piotra Wielkiego, który obecnie co do idei i co do instynktu wykonywanym bywa.

Zaiste, w chwili w której grozi nam europejska katastrofa, w naszym stuletnim politycznym upadku wykazywać właśnie dzisiaj polityczne stanowisko, jakie w przesileniu wschodniem wobec istniejącej konfiguracyi państw zajmujemy — jest tem trudniejszą rzeczą, że wszystkie trzy mocarstwa, chociaż Austro-Węgrom nie można odmówić pewnej przychylności, winne są naszego politycznego nieszczęścia.

Jeżeli, Panowie, na przyszłym kongresie, czy też konferencyi — kanclerz nazwał to konferencyą — chcecie w rzeczywistości przystąpić do tego cywilizacyjnego zadania, natenczas musicie panowie konieczne uznać zasadę, że tego, co ze względu na państwo jest niemoralnem, nie może polityka ani jako cel stawiać, ani też może to być użytem jako środek do celu, samego w sobie dozwolonego, a jeżeli do tego przekonania przyjdziecie, a do tego przekonania przyjść musicie, jeżeli ostatnie to zadanie cywilizacyi na oku mieć będziecie, natenczas spada na całą Europę, a mianowicie na mocarstwa rozbiorowe konieczny obowiązek odbudowania Polski.

Ale skoro mocarstwa europejskie będą chciały uważać ziemię dotychczas przez Turków dzierżone jako zdobycz, z której każde na przyszłej konferencyi o ile możności największą część będzie chciało pozyskać, natenczas tak, jak przy podziale Polski, ten nowy podział pomnoży tylko nasienie niezgody, którego już dosyć jest w Europie i ten nowy podział tak samo, jak podział Polski, klątwą zaciąży na Europie, a przykremu położeniu stosunków europejskich w ten sposób się nie zagrodzi. Kwestya wschodnia pozostanie taką samą, jaką była w całej swej rozciągłości, a układy rosyjsko-tureckie, jeżeli takowe zostały zawiązane i uświęcone zostaną na nowej konferencyi, w ostatecznych skutkach będą się musiały rozchwiać wobec nowych sprzeczności, na jakie napotykają.

Panowie, uważaliśmy za obowiązek nasz, i z naszej strony udział wziąć w dyskusyi nad interpelacyą. Zastrzegamy sobie, że stósownie do obrotu sprawy na Wschodzie, stawimy odpowiednie wnioski do reprezentantów narodu niemieckiego.

Kończę życzeniem, żeby kongres dla spraw półwyspu bałkańskiego położył fundament dla pokojowych stósunków i wykluczył myśl samolubstwa politycznego, która wieńce zwycięstwa tylko z kwiatów śmierci wić umie, a wtenczas, myślę, i my będziemy mogli mieć nadzieję, że będzie musiało z konieczności prawnej nastąpić i odrodzenie naszej ojczyzny, do której tem więcej przywiązani jesteśmy, im więcej ją gnębią i prześladują.

Kończę, Panowie, tem życzeniem, aby na kongresie tej myśli bliżej się przypatrzono.

Po mowie posła Windthorsta, zabrawszy głos dr Komierowski do wzmianki osobistej, odpowiedział księciu Bismarkowi, co następuje:

Książę kanclerz czyni, jak sądzę, mnie, lub mej frakcyi ten zarzut, że daliśmy brawo słowom socyalno-demokratycznego posła. Wobec tego zniewolony jestem powiedzieć panu kanclerzowi, że każdemu słowu, które wyrażać będzie współczucie dla naszej nieszczęśliwej ojczyzny, towarzyszyć będzie brawo i że ja, reprezentant nieszczęśliwego i ujarzmionego ludu dobrze jestem świadom, jaka istnieje różnica pomiędzy mną a potężnym kanclerzem niemieckim.

Tu przerywa marszałek mówcy, twierdząc, iż słowa dra Komierowskiego nie są wzmianką osobistą.

Dr Komierowski odpowiada: Wobec tego lituję się nad dalszemi frazesami i konceptami pana Kanclerza.

Podajemy tu dokończenie treści dokumentów i rozpraw w parlamencie angielskim:

Gabinet petersburski, opierając się na doświadczeniu, nie przypuszczał do końca, aby Anglia zdobyła się na energiczny czyn. Utwierdziło go w tem przekonaniu odwołanie danego już raz rozkazu flocie przepłynięcia cieśnin. Sytuacya cała pod względem zajęcia Konstantynopola przez Rosyan, między gabinetami petersburskim a londyńskim była dwuznaczną. W słynnej nocie lorda Derby z maja, określającej interesa angielskie, powiedzianem było, że zajęcie Konstantynopola, sprzeciwiałoby się interesom angielskim. Pierwej już cesarz Aleksander w pamiętnej rozmowie z lordem Loftus, w Liwadii, dał był słowo honoru że nie przywłaszczy sobie Konstantynopola. Niejednokrotnie potem gabinet petersburski ponawiał to zapewnienie, jednak zawsze z tem zastrzeżeniem, że wojskowe względy spowodować mogą tymczasowe zajęcie stolicy Turcyi. Po rozbiciu wojsk tureckich, po zajęciu Adryanopola, a szczególniej po podpisaniu rozejmu, trudno było powoływać się na względy wojskowe, dla zajęcia Carogrodu, i niepodobna było tego uczynić bez zgwałcenia danego Anglii słowa — cesarskie słowo było tu w zastawie. Skorzystać też chciał natychmiast ks. Gorczakow ze sposobności, którą sama Anglia zdawała mu się nastręczać zwolnienia go z danego przyrzeczenia, przepływając przez cieśniny, i oświadczył, że wojska rosyjskie zajmą Konstantynopol. Ks. Gorczakow mniemał, że tym sposobem albo zapobieży wpłynięciu floty angielskiej do morza Marmara, albo też uprawni wkroczenie wojsk rosyjskich do Konstantynopola. Lecz rachuby te zawiodły dowcipnego kanclerza rosyjskiego, i rozbiły się o stałość i niezachwiane postanowienie gabinetu londyńskiego, który widocznie był już doprowadzony do ostateczności, i niechciał być dłużej igraszką bizantyjskiej polityki dyplomacyi rosyjskiej. Świadczy o tem depesza lorda Derby do lorda Loftus z 13-go lutego:

„Milordzie! Odnośnie do depeszy z 11-go b. m., zawiadamiam W. Ekscelencyę, że ambasador rosyjski udzielił mi dzisiaj depeszę telegraficzną księcia Gorczakowa następującej treści:

Rząd angielski zawiadomił nas, że miał wysłać część swej floty pod Konstantynopol, dla obrony życia i mienia jego poddanych, znajdujących się w niebezpieczeństwie, podług odebranych przez niego wiadomości. Zamierzamy w tym samym celu wysłać tymczasowo część wojsk do Konstantynopola, z tym dodatkiem, że w razie potrzeby, opieka nasza rozciągnie się do wszystkich chrześcian. Tak więc obydwa rządy spełniają wspólnie obowiązek ludzkości. Czyn zatem ten, z natury swej pokojowy, nie może mieć zobopólnie nieprzyjacielskiego znaczenia.“

Oczywistem jest, że skoro groźby niepomogły i skoro ks. Gorczakow nabrał przekonania iż nie przeszkodzi wpłynięciu floty angielskiej, chciał nie odstępując od myśli zajęcia Konstantynopola, nadać mu charakter pokojowy, i uniknąć wszelkich z Anglią zatargów; złagodniał też naraz i odwołał się do wspólnej humanitarnej misyi. Lecz i to mu się niepowiodło, a widocznie w telegraficznej korespondencyi okazał się być mniej szczęśliwym niż w piśmiennej, w której nad wszystkimi góruje. W dalszym bowiem ciągu, przytoczonej depeszy, tak się wyraża lord Derby:

„Rząd Jej Kr. Mości życzy sobie, aby W. Ekscelencya zawiadomił ks. Gorczakowa, o zadowolnieniu, jakiego doznał z powodu oświadczenia rządu rosyjskiego, iż nie uważa on, aby wysłanie części floty angielskiej pod Konstantynopol, miało nieprzyjazny charakter; lecz rząd angielski w żaden sposób niemoże przyznać, iżby okoliczności były tu z jakiegokolwiek względu równoległemi, lub też żeby wysłanie okrętów angielskich w znanym celu

---

Część literacko-artystyczna.

ROZKOSZE OBYWATELSKIE

opowiedziane

przez zażywającego ich właściciela wioski.

(Ciąg dalszy.)

Stoję w ganku, patrzę, konie biegną galopem, a serce mi bije z obawy, żeby nieprzewrócili, albo żeby ich niezatrzymano — powóz tylko się miga, tymczasem słup kurzawy go otacza, nareszcie, dosięgnąwszy najwyższego punktu wzgórza, zniknął mi przed oczami.

— W imie Ojca i Syna i Ducha świętego! — przeżegnałem się odetchnąwszy całemi piersiami, a tu akurat pięciu kozaków wpadło na dziedziniec.

— Wodki *sukin syn, buntowszczyk!* — wrzaśnie mi jeden zatrzymując się przed gankiem machnąwszy koło mnie nahajką, którą jednak mię niedosięgnął.

— Ty sam buntownik! — krzyknę mu z całą zapalczywością usuwając się głębiej w ganek...

— Dajcie wodki, *sej czas wodki!* — zawoła drugi chwytając za rękę machającego nahajką towarzysza...

Pobiegłem do sieni, akurat stała tam na szafce wielka butla ze spirytusem, w którym żona moczyła skurki pomorańczowe na likwor, porwałem więc tę butlę, porwałem szklankę i wychodząc na ganek nalewam pełną podając owemu z nahajką.

— Pij sam wprzód! — ryknie nademną.

Nie wiedziałem czego on chce...

— Pij sam! — powtarza mi nachylając się z konia, aby mię dosięgnąć nahajką... *Sej czas* pij!

— Przyłożyłem szklankę do ust, napiłem się trochę, bo spirytus był dziewięćdziesiątej trzeciej próby Tralesa... i dech mi zatamował...

— Dawaj teraz! — krzyczy znów...

Podałem szklankę, kozak pochwycił i jednym łykiem wychylił do dna. Podaję drugiemu nową szklankę, patrzę tamten chwieje się, chwieje na koniu niemogąc ust otworzyć, ale drugi i trzeci wypił tak samo... jak to mówią bez zająknienia...

Gdy ostatni dopijał, któryś z powstańców, będących w kuchni, wybiegł z karabinem do ogrodu, aby się gdzieś ukryć i kozak go zobaczył...

— Buntowniki u ciebie jest! — zawoła nagle zwracając konia, i wszyscy trzej jak wicher jaki popędzili ulicą ku kościołowi.

Myślę sobie: nie ma tu co czekać — niech się dzieje wola boska, milsze życie nad wszystko i zobaczywszy, że bryczulka moja stoi zaprzągnięta w jednego konika pobiegłem przed stajnie, skoczyłem do środka i dalejże skręcać między zabudowania tą samą drogą, którą i powóz wyjechał... Ale już było zapóźno! kilkunastu kozaków już wpadło na dziedziniec i między budynki gospodarskie, słyszę ich tentent za sobą, nieoglądam się, a pędzę już bez myśli żadnej do otwartych wrót stodoły, gdy naraz czuję po plecach buch, buch i stoj buntownik, stoj!

Zatrzymałem konia skuliwszy głowę między czapkę a kołnierz futrzany kożucha, a pogańskie syny, młócą mię nahajkami po plecach. Szczęściem, że był to gruby kożuch barani suknem pokryty i nic nie bolało, ale musieli tęgo smagać, kiedy mi poprzecinali w kilku miejscach pokrycie. Raz tylko, gdy chciałem spojrzeć w oczy tej dziczy i za bardzo wysunął głowę z kołnierza, chlasnął mię bestya końcem przez ucho i przeciął, bo czułem coś, jakby mi kto rozpalone żelazo przyłożył, a potem ciepło się zrobiło.

Kiedy się już nacieszyli nad mojemi plecami, kazali mi nawrócić z bryczką i jechać do półkownika.. Zawróciłem, popędzam konia, a te draby za mną i wymyślają nademną, narodowe przezwiska przez wszystkie przypadki, czasy i tryby, nazywając mię dowódzcą bandy, człowiekiem z lasu i Bóg wie, jak się wyrażając. Przejeżdżając koło placu gumiennego, widzę, że taką samą gonitwę wyprawiają inni po wszystkich zaułkach, tam młócą ekonoma, który położywszy uszy po sobie, wpadł przecież do jakiegoś chlewa i drzwi za sobą zatrzasnął; inni operują parobków zaprzęgających do wozów ze skrzyniami, tam jeden goni dziewkę i smaga, tu ciągną za kołnierz chłopaka od cieląt, biją i wsadzają do skrzyni, aby za niemi jechał; a wszędzie krzyk, wrzask, a tu przed kościołem z armaty puf raz, puf drugi raz... słowem, istny koniec świata!...

Przyjechaliśmy na plac przed kościołem, wojska pełno i piechota i konnica i te dwie armaty. Pułkownik jakiś, już siwy mężczyzna z wielkiemi jak płachty faworytami, stoi na ganku plebanii i coś macha ręką i krzyczy, a obok niego stary nasz proboszcz z odkrytą głową tak zalęknięty, że nawet mnie nie poznał... Wśród tłumu i żołdactwa, które na podobieństwo pszczół w ulu kręci się, kotłuje, wije, jedni przechylają z rozkoszą manierki pijąc wódkę, inni zdejmują płaszcze, inni próbują karabinów, inni dobywają szabli, a kozacy wyrywają się naprzód, a ułani kręcą się na koniach przy armatach, a konie po każdym wystrzale wierzgają i stają dęba. Armaty palą raz po razu na drogę idącą do lasu, a pod lasem żywej duszy niema; tylko za każdym razem słychać trzask gałęzi i widać deszcz zielonych strzępów sosnowych igieł obciętych kulami. Na powózki swoje i moje skrzynie od kartofli żołnierze składają swoje tornistry, odzywa się trąbka sygnałowa, oficerowie dobywają pałaszy i piechota rozrzuciwszy się w tyralierkę, łańcuchem długo rozciągniętym maszeruje zwolna ku lasowi....

Pułkownik już wsiadł na konia, kiedym się docisnął do niego.

— Ja jestem tutejszy obywatel — mówię do niego.

— *Wsio buntowszczyki!* warczy patrząc przez lunetę w stronę lasu.

— To nasz dziedzic, dodaje proboszcz, który mnie przecie poznał.

— *Wsio rawnó*, odpowie nie patrząc na mnie, i dawszy rozkaz kozakom, aby mnie pilnowali, rusza cwałem za posuwającą się w ścieśnionych kolumnach rezerwą.

Tak więc chcąc nie chcąc w roli jeńca i furmana rzeczy żołnierskich musiałem odbyć całą tę kampanię, do której tak gorączkowe Moskale czynili przygotowania. Wódki to widocznie nie żałowano, bo szli z wielką brawurą i strzelali ciągle celując djabli wiedzą do czego, bo ani jednego powstańca nie było widać. W tak wojennej postawie zbliżyli się nakoniec do lasu; kozactwu kazano łańcuchem rozciągnąć się ponad lasem, i pilnować wszystkich drożyn i przesmyków, a między starszyzną nastąpiła rada jak dalej postąpić. Z obawy zasadzki w lesie, postanowiono strzałami armatniemi oczyszczać główną i dosyć szeroką drogę między drzewami, dlatego posuwaliśmy się wolno zatrzymując co kilkadziesiąt kroków, nim nastrzelawszy się dowoli przewieziono armaty na dalszą pozycyę. Droga, którą postępowały wojska, ciągnęła się najdłużej trzy kilometry przecinając las na samej jego krawędzi, albowiem z prawej strony już okiem można było dojrzeć, gdzie się kończył. Tą więc część kazano plondrować piechocie, która postępując łańcuchem i okrążając niby siecią to wszystko, co się tam mogło znajdować, również strzelała do drzew bez ustanku. Na lewo od drogi las zdawał się nie mieć końca, i rzeczywiście łączył się w tej stronie z innymi sąsiedniemi lasami, tak, że przynajmniej trzy mile wzdłuż żadnej większej przerwy nie było.

Niestety, garstka rozbitków, nieznająca miejscowości, reiterując przed obławą, na nieszczęście swoje skierowała się na prawo, i z tej przyczyny po przejściu lasu, ujrzała się wypędzoną na otwarte pole. Wprawdzie w tym samym kierunku widniał na horyzoncie las inny, ale do tego lasu było najmniej dobre pół mili, i trzeba było przejść rozrzuconą na wzgórze wioszczynę z kilkunastu odległych od siebie chat złożoną, która w ten sposób nie dawała żadnej osłony przed nieprzyjacielskiemi strzałami.

Gdy straż tylna i ja z mojemi kozakami wyjechaliśmy z lasu, serce mi się ścisnęło zobaczywszy postępującą zdala ku owej wiosce małą zbitą gromadkę naszych. Szli oni wolno odstrzeliwając się bardzo słabo, widocznie nie wiele było broni palnej, bo dużo sterczało między niemi błyszczących kos osadzonych na długich drążkach. O ile mogłem zmiarkować, było ich wszystkich nie więcej jak ośmdziesięciu, a przeciw nim posuwał się jeden batalion piechoty, szwadron ułanów, sotnia kozaków i dwa niewielkie działa polowe. Działa te wprawdzie nie robiły im żadnej szkody, jak równie strzelanina piechoty, albowiem przez cały czas gorącej gonitwy, głośnego huku i pukaniny, nie widziałem, aby choć jeden powstaniec został na placu. Przeciwnie, zaraz za lasem od celnego strzału z gromady jakiś podoficer kozacki zwalił się z konia, którego natychmiast podjęli drudzy i ułożyli na słomie w kibitce zastępującej ambulans polowy.

Zobaczywszy tak słabego przeciwnika, odwaga żołdactwa nadzwyczaj wzrosła, a oficerowie w nadmiarze dobrego humoru, zapewniali, że wyprawią sobie prawdziwe na buntownikach polowanie. Odległość między reiterującym się oddziałem a następującą piechotą pozostawała ciągle taż sama na której strzały ostatnich nie wiele szkodzić jej mogły, ale za to tchórzliwe kozactwo i część huzarów jak te szakale ciągnące za rannym tygrysem, półkolem okrążali, okrążali nieszczęśliwych upadających ze znużenia powstańców. Nie miałem wyobrażenia, aby te napozór groźne chłopiska z nad Donu, mieli takiego stracha za skórą: uwijając się na koniach z zamiarem oskrzydlenia gromadki naszych, pocieszne wyprawiali tańce, gdy który choćby na żart zmierzył się do nich z karabina. Jak czajka zwijał się taki kozak, schowawszy głowę za kark koński; to odskakiwał w tył, to znowu wracał podjeżdżając z tą samą tatarską przebiegłością. Może to i nic dziwnego — chodziło mu także o życie, bo oto już drugi jak kłoda drzewa zwalił się razem z koniem na ziemię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

usprawiedliwiało wejście wojsk rosyjskich do Konstantynopola.

Różnica zachodząca między temi dwoma krokami jest tak dalece wyraźną, że zaledwie zachodzi potrzeba zapuszczać się w dowodzenia. W pierwszym bowiem wypadku, okręty zaprzyjaźnionego mocarstwa wysłane są w pobliżu miasta, aby użyczyć poddanym angielskim w razie potrzeby opieki, której mają prawo żądać od swojego rządu; w drugim, oddziały nieprzyjacielskiego wojska, wejść mają do miasta gwałcąc rozejm, i wywołując dla ludności chrześcijańskiej niebezpieczeństwa, których właśnie rząd rosyjski obawia się.

Rząd zatem Jej kr. Mości nie mógłby uznać iż wysłanie okrętów Jej kr. Mość ma jakiekolwiek podobieństwo z wejściem wojsk rosyjskich, które w jego przekonaniu, nie jest spowodowane ani wojskową koniecznością ani żadną inną, a którego następstwa mogłyby być zgubnemi dla całej ludności Konstantynopola."

Odpowiedź ta zaiste jest stanowczą i jak w bajce bocian nie dał się zwabić przez lisa na wspólną ucztę podawaną mu na talerzu. Dalsze zaś wypadki dowiodły że ks. Gorczakow widział się zmuszonym zastosować się do rozumowania lorda Derby, bo pomimo że okręta angielskie przepłynęły cieśniny, wojska rosyjskie nie zajęły przecież Konstantynopola, aczkolwiek ks. Gorczakow zapowiadał raz groźnie a drugi raz słodko i uprzejmie iż to uczynią, i raz przedstawiał zajęcie jako odwet, za wpłynięcie okrętów angielskich, drugi raz jako wspólny z Anglią humanitarny krok.

Nie powiódł się także inny środek, odmowa Porty wydania dla floty angielskiej potrzebnego firmanu, i w całym przebiegu tej sprawy, dyplomacya rosyjska na każdym punkcie pobitą została przez angielską i cofać się przed nią musiała. Wyjaśni to jeszcze lepiej mowa lorda Derby powiedziana w Izbie wyższej 14 b. m. W odpowiedzi na zapytania lorda Granville rzekł lord Derby: „Odpowiem o ile się da zwięźle na zapytania lorda Granwille ażeby uniknąć wszelkiego, coby dać mogło powód do rozpraw. Lord Granwille pyta, czy to w skutku upoważnienia lub upoważnienia czy też wbrew woli Turcyi, okręta nasze podpłynęły pod Konstantynopol. Otóż odpowiem na to: Dowiedziawszy się, że Porta sprzeciwia się wpłynięciu naszych okrętów, telegrafowałem do p. Layarda i wytłomaczyłem mu, że żądanie nasze, wpłynięcie to jest koniecznem; w ten sam sposób wyraziłem się przed posłem tureckim w Londynie. Wskutku tego, aczkolwiek Porta zaprotestowała przeciw wpłynięciu naszych okrętów, jednak nie przedsięwzięła żadnych środków aby się temu sprzeciwić. Winienem oświadczyć, że jeżeli w zwykłych okolicznościach bylibyśmy uwzględnili przedłożenia Porty, niemogliśmy dzisiaj wziąść ich za wyraz niezależnej decyzyi myśli i rozumiemy dobrze że chociaż Porta nie żywi względem nas uczucia nieprzyjaźni lub zazdrości, Sułtan nie chciał wziąść wobec Rosyi odpowiedzialności, za udzielenie nam żądanego pozwolenia. Mniemaliśmy zatem, że sami powinniśmy byli wziąść na siebie tę odpowiedzialność (oklaski). Co się tyczy postępowania obcych rządów, nie mogę nic innego powiedzieć, jak to, co już wczoraj powiedziałem. Rządy francuski i włoski upoważniły swoich ambasadorów aby zażądali firmanu, ale niewiem co z austryackim. Nareszcie lord Granwille pyta czy sobie wiedzieć co ma sądzić o zamiarze głoszonym przez Rosyan, zajęcia Konstantynopola. Czytaliście niedawno, okólną notę telegraficzną ogłoszoną przez ks. Gorczakowa, zapowiadającą wkroczenie Rosyan do Konstantynopola). Otrzymałem inną, z którą będzie zapewne chcieli się zaznajomić (lord Derby odczytuje pozwolenie depeszę do lorda Loftus przytoczoną telegramem ks. Gorczakowa) i dalej mówi: Telegram ten jest pojednawczym i przyjacielskim ale wyznać winienem, że zajęcie wojskowe Konstantynopola i wysłanie eskadry do portu, są to dwa kroki, które w żaden sposób nie są z sobą w związku (oklaski) i oczywistem Rosyi to zdanie w odpowiedzi jeszcze do wszystkich powyższy telegram w odpowiedzi który złożę na biórze Izby. Takie jest położenie."

Tego samego dnia w Izbie gmin, Sir St. Nordcoth odpowiadając lordowi Hartington rzekł: „Już w poniedziałek powiedziałem, że wbrew woli Porty upoważnienia wysłania naszej floty do Dardanelli. Odmówiono nam tego upoważnienia; ale rząd angielski mimo tego mniemał, iż należało mu dać okrętom rozkaz przepłynięcia cieśnin, i wydał on ten rozkaz (oklaski). Gubernator cieśnin zaprotestował; ale eskadra stosownie do otrzymanych rozkazów przepłynęła. Nie natrafiła na żaden materyalny opór, i w tej chwili musiała już zarzucić kotwicę w okolicy Konstantynopola.

Mogę dodać, że rząd rosyjski zawiadomił nas, że wobec zajęcia od strony morza Konstantynopola, przyjdzie mu rozważyć, czy nie należy i jemu kazać wkroczyć swemu wojsku i zająć stolicy. W odpowiedzi na to zawiadomienie rząd angielski wysłał do Petersburga depeszę, która złożoną będzie na biurze Izby, a w której protestuje przeciw temu zamiarowi i zauważa, że obydwa mocarstwa nie znajdują się w tem samem położeniu, i że wysłanie okrętów angielskich nieusprawiedliwiałoby kroku zamierzonego przez rząd rosyjski (żywe oklaski)."

Słowa te były stanowcze i stawiały formalne veto wkroczeniu Rosyan do Konstantynopola, nawet gdyby angielskie veto przed którem Rosya ostatecznie uchyliła głowę, skoro zaniechała wkroczenia do Konstantynopola. Charakterystycznem jest iż przez cały czas zmiany powyższych depesz nawet Times dziennik, który podczas wypadków wschodnich sprzeciwiał się wszelkiemu energicznemu wystąpieniu rządu angielskiego, i który raczej stał po stronie Rosyi; wyrażał się nadzwyczaj gwałtownie o eventualnem zajęciu Konstantynopola przez Rosyan i na ten wypadek zalecał angielskiemu rządowi energiczne przeciw Rosyi kroki. Przekonało to zapewne gabinet petersburski, iż w sprawie tej, nie może liczyć na liberalne w Anglii stronnictwo, które tylko ważnych odłamów nie był obecnej.

Ale nie dość na tem, że Anglia sprzeciwiła się wejściu Rosyan do Konstantynopola; w zbiorze dokumentów wyżej wspomnionym znajdujemy jeszcze następującą depeszę:

Hrabia Derby do lorda Loftus.

Foreign Office 13go lutego.

„Milordzie! W rozmowie, którą miałem dziś po południu z ambasadorem rosyjskim, o położeniu obecnem miałem sposobność wyrażenia szczerej nadziei rządu angielskiego, że rząd rosyjski nie nakaże wojskom swoim żadnego ruchu w kierunku Gallipoli, albo mogącego zagrozić komunikacyom floty angielskiej. Każdy ruch w tym kierunku, rzekłem, uważanym by był w Anglii jako grożący bezpieczeństwu floty, a w obecnem usposobieniu opinii publicznej, nie mogę zaręczyć za następstwa, które mogłyby być nader groźnemi."

Derby.

I znowu przed tem kategorycznem i energicznem oświadczeniem ustąpić musiała Rosya i jak dotąd wstrzymać ruchy wojsk swoich w kierunku Gallipoli. Obecnie kiedy flota angielska znajduje się na morzu Marmora, zbliżenie się Rosyan do morza i cieśnin stało się dla Angli. kwestyą żywotną, kwestyą własnego bezpieczeństwa; gdyż gdyby Rosyanie odważyli się posunąć i zająć Gallipoli lub inny punkt, mogliby zwłaszcza teraz kiedy torpedy tak wielką odgrywają na morzu rolę, zagrozić powrotowi floty angielskiej, i trzymać ją niejako w niewoli.

Cały jednak powyższy epizod, który staraliśmy się dokładnie przedstawić opierając się na dokumentach dyplomatycznych, pozostaje w ścisłym związku z ogólnem położeniem i dziś zlał się już że tak powiemy z sprawą kongresu. Dla tego stosownem będzie przytoczyć jeszcze słowo powiedziane w Izbie gmin 14go b. m. przez syna wielkiegn Peela, przez Sir R. Peela; które najdobitniej streszczają w sobie całą sytuacyę.

„Prawdziwem źródłem wszystkiego złego, rzekł syn znakomitego męża stanu, są Niemcy. Gdyby to mocarstwo było honorowo i szczerze postępowało od początku zawikłań, nie byłoby przyszło do wojny; a przekonany jestem, że trzeba tylko aby Niemcy poprosiły Rosyę, żeby nie posuwała się dalej, a spór zakończy się dzisiaj." *(Oklaski).*

Nie wiemy czy i o co Niemcy, żeby użyć wyrażenia Sir R. Peela, prosiły Rosyi, ale widzimy, że Rosyanie nie wkroczyli do Konstantynopola, i że ks. Gorczakow zgodził się na zwołanie kongresu.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 22 lutego.

(344-te posiedzenie Izby deputowanych).

Po zagajeniu posiedzenia o zwykłéj porze odczytano pismo z prezydyum Izby wyższéj o wczorajszych tejże Izby uchwałach, tudzież pismo ministra skarbu o kredycie dodatkowym w ilości 40,700 złr. na budowle portowe w Tryeście, a daléj interpelacyę dep. Grocholskiego, podpisaną przez Koło polskie z wyjątkiem dep. Gniewosza, Kaczały i Mieroszowskiego, która brzmi jak następuje:

Z objaśnień na posiedzeniu 342-em Izby deputowanych danych przez prezesa ministrów, podpisani z zadowoleniem dowiedzieli się, że c. k. rząd wziął inicyatywę do zwołania konferencyi europejskiej w tym celu, aby układy stron wojujących poddać ugodzie mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Równie z wielkiem zadowoleniem powzięli podpisani wiadomość, że rząd polepszenie położenia chrześcian na Wschodzie poczytał za odpowiednie interesom austryackim, jak również, że stara się o trwałe, wszechstronnie zadawalniające rozwiązanie kwestyi wschodniej i uznaje za obowiązek swój i zadanie, politycznym i materyalnym interesom tudzież powadze monarchii w każdym kierunku nadać znaczenie. Według naszego przekonania, nietylko ogólne interesa europejskie, ale także polityczny interes Austryi wymagają, aby zwróciła się uwaga mocarstw europejskich nietylko na położenie chrześcian w Turcyi, ale także na położenie ich w różnych, również na granicach Austryi leżących krajach, a których ludność najścislejszemi węzłami dziejów i wspólnego pochodzenia z ludnością jej jest związaną. Faktem jest notoryjnym, że właśnie te prawa, które Rosya przy rozpoczęciu wojny z Turcyą dla tamtejszych chrześcian zapewnić niby, jak twierdzi, chciała, jak opiewa manifest rosyjski, „prawa uświęcone narodowości, języka i religii," są w krajach polskich pod panowaniem rosyjskiem zostających poniewierane sposobem bezprzykładnym w nowszych czasach w państwach chrześciańskich. Zniszczenie wszelkiéj autonomii, tej nawet, którą traktaty podziału Polski i akt kongresu wiedeńskiego poręczyły; zagłada języka polskiego we wszelkich stosunkach życia publicznego; zakaz pod względem osób pochodzenia polskiego i religii katolickiej nabywania własności nieruchomej; prześladowanie religijne udowodnione dla każdego jasno przez dokumenta świeżo przedłożone parlamentowi angielskiemu: to są zaprawdę okoliczności wystarczające, aby naccchować los Polaków pod panowaniem rosyjskiem. Nowe światło rzucają na te dążności, które narodowość polską, jeśliby w ogóle można, zniweczyć usiłują, nakazane przez rosyjskie komendy wojskowe w Turcyi pod formą tracenia morderstwa popełniane na spokojnych Polakach oddających się swemu zajęciu prywatnemu (między którymi znajdować się także mają poddani austryaccy). Jeśli c. k. rząd widział się w swoim czasie powodowanym poczytać ciężkie położenie chrześcian w Turcyi, jako interesom austryackim szkodliwe i w tym duchu postępowanie swoje ułożyć, to zaiste nie tylko wzgląd na powszechne, również w stosunkach międzynarodowych przyjęte zasady moralności europejskiej, lecz także z szczególnym względem na interesa austryackie taki stan rzeczy w krajach pogranicznych Austryi nie da się pogodzić z trwałem i wszechstronnem uspokojeniem.

Zważywszy te okoliczności, ośmielają się podpisani postawić prezesowi ministrów pytanie: 1) czy rząd ma wiadomość o morderstwach popełnianych przez komendy wojskowe rosyjskie na mieszkańcach Turcyi polskiego pochodzenia, a w razie potwierdzającym: czy rząd poczytuje za rzecz właściwą podnieść głos przeciw podobnym naruszeniom publicznego sumienia i zasad prawa narodów? 2) czy rząd mniema, że będzie w położeniu działać na kongresie mającym się zebrać, aby obok położenia chrześcian w Turcyi, także los Polaków pod panowaniem rosyjskiem zostających, był przez mocarstwa europejskie wzięty pod rozwagę i uwzględniony?

Interpelacyę tę przyjęto z wielu stron lewicy okrzykami *brawo!*

Izba przystępuje do dalszych obrad szczegółowych nad taryfą celną.

Rozdział 16ty: „tłuszcze;" masło świeże, solone, przetapiane; smalec wieprzowy i gęsi, słonina 8 złr.; stearyna, parafina, palmityna, cerezyna 3 złr.; łoje zwierzęce wolne od cła; tran i tłuszcze niewyszczególnione 1 złr.

Dep. Kronawetter wnosi o zniżenie cła od masła do dawnej stopy 3 złr., ubolewając w swem przemówieniu, że nie ma właściwie żadnej w Izbie dyskusyi nad taryfą celną, lecz jedynie głosowanie, w którem rozstrzygają prywatne umowy między rządem a pewną częścią deputowanych. *(Słuchajcie! słuchajcie!)* Mowca ubolewa nad tak nieparlamentarnem postępowaniem, ale stwierdza, że tak jest rzeczywiście.

Po odrzuceniu wniosku Kronawettera uchwalono wniosek komisyi.

Rozdział 17ty: „oleje tłuste;" oleje tłuste w butelkach i dzbanach 10 złr,; oliwa w beczkach, wątorach i pęcherzach 4 złr.; olej palmowy i kokosowy wolny od cła; olej rzepiowy, lniany, rycynusowy i inne niewyszczególnione oleje tłuste 1·50 złr.— Po odrzuceniu wniosku Teuschla o drobne zniżenie cła od oliwy w pewnym wypadku wyjątkowym uchwalono rozdział ten wedle wniosku komisyi.

Bez dyskusyi uchwalono trzy rozdziały następujące:

Rozdział 18ty: „piwo i miód" w beczkach 3 złr., w butelkach i dzbankach 8 złr.

Rozdział 19ty: „ocet" w beczkach 3 złr., w butelkach i dzbanach 8 złr.

Rozdział 20ty: „płyny wypalane;" alkohol i gorzałka wszelkiego rodzaju, arak, rum 24 złr.; likwory, esencye pączowe i inne słodzone płyny gorące 40 złr.

Następuje: Rozdział 21szy: „wina i surogaty winne z owoców, moszcze w beczkach 12, w butelkach 20 złr.

Do rozdziału tego wnosi mniejszość komisyjna (Dinstl, Dumba, Kellersperg, Walterskirchen) poprawkę: „wina i t. d. w beczkach 8 złr."

Wywięzuje się bardzo obszerna dyskusya, w której dep. Dinstl motywuje wniosek mniejszości; dep. Dipauli żąda zaopiekowania się uprawą wina w Austryi, przyczem nie może pominąć złośliwej uwagi przeciw Kołu polskiemu, które swojem głosowaniem w sprawach ugody wywołało wielkie niezadowolenie „stronnictwa prawa". Nie powtarzamy dość rubasznej wycieczki, nadmieniamy tylko, że to nie pierwsza z tej strony. Dep. Granitsch oświadcza się z stanowiska wolno-handlowego za wnioskiem mniejszości; minister handlu Chlumecki dowodzi, że wywóz austryackich win nic nie znaczy, że przeto nie potrzeba obawiać się ceł retorsyjnych z zagranicy. Przemawia kilku jeszcze mówców w tej sprawie nas nic nie obchodzącej, i tak całe niemal posiedzenie dyskusyą tą wypełnione.

W głosowaniu uchwalono rozdział 21-szy wedle wniosku komisyi.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 15. Następne jutro.

(68-me posiedzenie Izby wyższej).

Prezes książę Karol Auersperg zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 45.

Odczytano nasamprzód pismo p. Wasera (nie Wazy jak wczoraj przez pomyłkę napisałem), który z powodu powołania na członka Izby, składa godność członka Trybunału stanu.

Izba przystępuje do porządku dziennego, i bez wszelakiej dyskusyi uchwala zupełnie w formie znanych już uchwał Izby niższej: 1) ustawę o przedawnieniu podatków; 2) wnioski komisyi finansowej co do sprawozdania o użyciu pożyczki z r. 1874 na zapobieżenie nędzy; 3) ustawę o uwolnieniu pożyczki 6,500,000 złr. na regulacyę Dunaju, od stempli i opłat; 4) sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków z r. 1875. Ustawy *ad* 1 i 3 uchwalono zaraz w trzeciem czytaniu.

Nakoniec z zmianami niektóremi poczynionemi przez połączoną komisyę prawniczą i finansową w uchwałach Izby niższej uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu bez wszelkiej dyskusyi o zapobieżeniu nadużyciom w sprzedaży walorów i losów na raty.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 15. O następnem prezydyum doniesie na piśmie.

Poznań 20 lutego

Z powodu zgonu Piusa IX we wszystkich sferach towarzyskich ustały u nas zabawy karnawałowe, a dzwony żałobne w mieście i po wsiach gromadzą lud wierny na nabożeństwa żałobne codziennie się odbywające. Lud wiejski na prowincyi najżywszy bierze udział w tych smutnych obrzędach, bo obok wierności dla Stolicy apostolskiej ukochał on miłością wyłączną wielką postać Piusa IX. Na pogrzeb do Rzymu podążył z naszego duchowieństwa X. Prałat Radziwiłł. Koło zaś poselskie z Berlina wysłało jako swego przedstawiciela hr. Adama Sierakowskiego.

Nabożeństwo, które się odbyło w osieroconej katedrze naszej poznańskiej miało w dwójnasób rzewny charakter. Obywatelstwo wiejskie nader licznie się zgromadziło. Mowę miał X. Monsignor Szołdrski.

Wszystkie dzienniki polskie gorące poświęciły wyrazy temu bolesnemu wypadkowi dla Kościoła powszechnego w ogóle, a Kościoła polskiego w szczególności. W pismach niemiecko żydowskich znać miasto radości, jakby rodzaj przestrachu, niepewności, zawodu. Trudno sobie wytłómaczyć ten dziwny zwrot; że kiedy za życia ciągle rachowano godziny do zgonu Piusa IX, gdy wreszcie spełniły się te życzenia, zamiast tryumfu objawia się w organach nieprzyjaznych jakaś trwożliwość. Dotąd walczono z wielkim człowiekiem, z potężnym Papieżem — teraz cofa się przed ideą, przed papiestwem.

Dziwić się jednak temu niemożna, bo ci, co wytężali wszystkie siły przeciw Kościołowi, teraz zapadają w przepaść wzmagającego się socyalizmu. Berlin już ma *dames de la halle.* Dość przeczytać sprawozdania z mitingu żeńskiego socyalistycznego, gdzie 2000 furyj żeńskich obradowało, rycząc i wyjąc przeciw Bogu, księżom, władzy i własności.

Dziś spodziewają się ważnych oświadczeń kanclerza w parlamencie w kwestyi wschodniej. Przybycie kanclerza z Warzinu niektórzy przypisują nietyle powodom politycznym, ile chęci wzięcia udziału w tańcach z pochodniami, tradycyjnej uroczystości dworskiej berlińskiej, w czasie obrzędów ślubnych, jakich wczoraj dwa się odbyło.

Donosiłem wam już kilkakrotnie o wyroku banicyi, jaki przed trzema laty wydano drogą administracyjną na wikaryuszów parafii Kościańskiej. Po trzech latach wreszcie, ten wyrok dowolny cofnąć musiano. Nikt jednak nienagrodzi parafianom opuszczonym, księżom dotkliwych przejść i wielkich kosztów wygnania. Wymiar sprawiedliwości ociągano z umysłu, aby niedać zadość uczynienia pokrzywdzonym. Gdyby prokuratorya była bezstronną powinnaby teraz wytoczyć proces proboszczowi intruzowi w Kościanie o krzywoprzysięstwo, bo złożył on świadectwo przeciw wikaryuszom, które trzy instancye sądów pruskich odrzuciły.

Na nabożeństwa żałobne za Ojca Ś. nigdzie ani w miastach ani po wsiach niepuszczono dziatwy szkolnej, czego nawet rząd moskiewski niezrobił. Z więzień dochodzą wiadomości, że skazanym z powodu praw majowych odmawiają pozwolenia na wikt własny i własną pościel. Doznał tego dr Bojanowski, który i w Galicyi jest znanym z powodu czynnego udziału w zjeździe przyrodników i lekarzy we Lwowie.

W Berlinie zgasł w kwiecie wieku pełen nadziei Zygmunt Działowski poseł z ziem pruskich do parlamentu. Po długich cierpieniach otrzymał na drogę wieczności błogosławieństwo Ojca Ś. może ostatnie, które Pius IX udzielił, bo z 6 b. m., a więc wilię własnego zgonu.

X. Prałat Radziwiłł w serdecznych listach do Kuryera poznańskiego dzieli się z nami żałobnemi wrażeniami z Rzymu.

W całym kraju odbywają się rewizye i spisy koni zdatnych dla wojska.

Minister spraw wewnętrznych nadał Karolowi Zarembie w Krakowie charakter architekta cywilnego z uwolnieniem od egzaminów.

Wiedeń 22 lutego. W sprawozdaniu z posiedzenia Izby wyższej nadmieniono wczoraj o odrzuceniu uchwały Izby deputowanych, zapadłej na wniosek p. Grocholskiego. Ciekawe są motywa, jakiemi komisya ugodowa Izby wyższej, uzasadniła wniosek swój odrzucenia pomienionej uchwały, podajemy je więc w całej osnowie:

„Komisya po dojrzałej rozwadze nie sądzi, iżby ustęp ten zalecić mogła wysokiej Izbie. Pobudki, któremi komisya się powoduje, po części niejednokrotnie już znajdowały wyraz w tej wysokiej Izbie, gdyż sprawa soli bydlęcej kilkakrotnie, po raz ostatni w r. 1868 z okoliczności obrad nad ustawą o administracyi monopolu na sól, stanowiła przedmiot obszernego w łonie Izby wyższej rozbioru. Wśród tych to obrad obie Izby Rady państwa w równobrzmiących rezolucyach wezwały rząd, aby zechciał starać się o utrzymanie sprzedaży soli bydlęcej po cenie zniżonej za pomocą zmiany stosownej w umowie z Węgrami. Wezwanie to pozostało bez skutku z przyczyn, które po części schodzą się z pobudkami, które nakłaniają komisyę do oświadczenia się przeciw uchwalonemu do artykułu XI przez Izbę poselską ustępowi.

„Przedewszystkiem nie można stanowczej bez wątpliwości dać odpowiedzi, twierdzącej na pytanie czysto techniczne, czy interes hodowli bydła wymaga istnienia soli bydlęcej, specyficznie różnej od soli kuchennej. Jak czasu swego w Izbie wyższej (posiedz. 46te, sesyi IV, d. 29 maja r. 1868), tak świeżo wśród obrad nad ustępem, o którym dziś mowa w drugiej Izbie także odezwały się poważne głosy z sfer kompetentnych ze zdaniem, że rolnik racyonalny powinien przenosić dla bydła sól kuchenną ponad zdenaturalizowaną sól bydlęcą, i że kwota, która z całych kosztów paszy przypada na sól, jest zbyt mała by usprawiedliwić używanie tańszej, ale w licznych wypadkach szkodliwej soli bydlęcej. Komisya nie myśli rozstrzygać stanowczo tej kwestyi spornej. Ale gdyby nawet stwierdzoną było rzeczą, że ponowne zaprowadzenie osobnej soli bydlęcej ze stanowiska rolnika jest pożądane, stawałaby jeszcze naprzeciw temu wątpliwość innego rodzaju, wynikająca ze względu na nieodzowne dla finansów państwowych z monopolu na sól dochody. Dotychczas żadna z prób rozlicznych co do zdenaturalizowania soli nie doprowadziła do tego rezultatu, żeby produkt taki był zwierzętom pożyteczny, a zarazem, żeby go żadną miarą nie można znów zamienić na sól kuchenną. Dopóki atoli jest ta możność, dopóty jest dla państwa niebezpieczeństwo doznawania w dochodach swych ze soli znacznego pokrzywdzenia przez nierzetelne zamienianie soli bydlęcej na kuchenną, a że obawa ta nie jest teoretycznej tylko natury, dowodzą doświadczenia skarbu z lat po r. 1860, w którym to czasie sprzedaż soli bydlęcej w tym samym uderzającym stopniu się zwiększała, jak się zmniejszała sprzedaż soli kuchennej.

„Możnaby argumentacyi tej zarzucić, że ustęp uchwalony przez Izbę poselską nie orzeka jeszcze o zaprowadzeniu soli bydlęcej, lecz chce tylko obu obszarom krajów (Austryi a Węgrom) pozostawić swobodę samodzielnego w drodze ustawodawczej zaprowadzenia. Ale właśnie to wydaje się komisyi tem większem niebezpieczeństwem. Przypuściwszy, że nasza część monarchii powstrzymałaby się w przyszłości także od wyrabiania soli bydlęcej, a Węgry postanowiłyby wyrabiać, czyż węgierska sól bydlęca nie szłaby bez przeszkody do krajów naszej połowy monarchii, i czyż nie krzywdziłaby jej finansów, czego właśnie przez zaprzestanie wyrobu uniknąć chciano? Prawda, że Izba poselska powodując się myślą, że wysoka cena soli bydlęcej powinna zmniejszyć pokusę zamieniania jej znów na sól kuchenną, uchwaliła, że zniżona cena soli bydlęcej powinna wynosić nie mniej jak 4 złr. za 100 kilo chlornatrium. To ograniczenie ceny atoli, przepis mało zgodny z ogólnikowym charakterem związku handlowo-celnego, mogłoby łatwo stać się przeszkodą, gdyby kiedyś mimo wyłuszczonych powyżej wątpliwości zechciano znów zaprowadzić sól bydlęcą; bo w ten sposób jedyna niezaprzeczona zaleta soli będlęcej. t. j. taniość, byłaby z góry bardzo ograniczona.

„A tak tedy zdaniem komisyi ustęp tylokrotnie wspominany, wydaje się niestosownym. Zważywszy nadto, że brak takiego postanowienia w związku handlowo-celnym nie może być dla obu obszarów krajów przeszkodą rozpoczęcia każdej chwili rokowań w sprawie ponownego zaprowadzenia soli bydlęcej, gdyby w tej lub owej części monarchii koniecznie tego pragniono, — komisya mniema mieć słuszność, że wnosi o odrzucenie dodatkowego ustępu uchwalonego do artykułu XI przez Izbę poselską."

Turcya.

Sułtan łudzi się jeszcze wspaniałomyślnością Cara i w celu uzyskania złagodzeń kilku warunków pokojowych wysyła Namyka baszę do Petersburga. Chodzi tu mianowicie o zmianę dwóch najuciążliwszych warunków: żądania rosyjskiego, ażeby wszystkie muzułmańskie familie opuściły Bułgaryę aż po Adryanopol i oznaczenia przez Rosyan kwoty kosztów wojennych na 300 milionów rubli i wydanie połowy floty pancernej. Pytanie jednak, czy komendanci wojskowi rosyjscy nie będą umieli zapobiedz nawet udaniu się Namyka do Petersburga.

Zresztą oddaje się tak Sułtan, jak całe jego najbliższe otoczenie na łaskę Rosyan i jedynie w przymierzu z nimi upatrują jeszcze przyszłość dla cesarstwa Tureckiego, którą szczególnie w powiększeniu granic i potęgi na azyatyckiem terytoryum w zamian za straty w Europie i Armenii poniesione, upatrują.

Oczywiście, że przeciwko takiemu usposobieniu najwyższych kół tureckich istnieje silna opozycya w kraju. Ażeby głos opozycyi przyciszyć, zamknięto parlament turecki, a pozostałym jeszcze w stolicy 14 deputowanym, kazano bezzwłocznie opuścić Carogród. Oprócz tego starają się Rosyanie o to, ażeby z pozostałej reszty wojska tureckiego usunąć ludzi, którzyby im jeszcze szkodzić mogli. Skutkiem tego stawiono pod sąd wszystkich baszów, którzy jakokolwiek w czasie kampanii się odznaczyli, począwszy od Mehemeta Alego aż do Sulejmana baszy. O ostatnim utrzymują, że wchodził w porozumienia z Anglikami i chciał, w razie wyjścia rozkazu, ażeby Rosyanom oddać reduty pod Bulairem, zasłaniające Gallipoli, a następnie zamki dardanelskie, o co się toczyły układy, oprzeć się temu poleceniu i Anglikom ułatwić opanowanie tych pozycyj. Wyznaczono więc Nedżiba baszę na zastępcę jego, który też po objęciu komendy, na podstawie okazanego rozkazu, aresztować kazał w obozie Sulejmana baszę i do Carogrodu odstawić.

Anglicy już wydali rozkaz do wpłynięcia większej liczby okrętów na morze Marmora i kazali się zbliżyć eskadrze z Gibraltaru do brzegów Turcyi, kiedy nareszcie stanęła tymczasowa ugoda, że się obie strony od tych kroków wstrzymają. Teraz obie strony ograniczają się do wzajemnego czuwania nad ruchami przeciwnego obozu. Zachodzi jednak jeszcze ciągła obawa o zajęcie Carogrodu przez Rosyan, o którem dziś *Pol. Corr.* na podstawie zgodnych telegramów z Carogrodu i Londynu z dnia 22 b. m. wspomina a które położenie rzeczy znów zaostrzyć mogą.

Widyń oddanym zostanie Rumunom, skutkiem energicznego upomnienia się o to ostatnich.

Rystycz miał wyjednać w Adryanopolu, że Niż pozostawionym zostanie Serbom, chodzi jednak jeszcze o Pirot i wąwozy zamykające dostęp do Starej Serbii od strony Zofii, przy którego dołączeniu do Bułgarii Rosyanie z przyczyn łatwych do odgadnięcia się upierają.

W Grecyi walczy powstanie z Turkami z zmiennem powodzeniem, w ogólności jednak wzrastają jego siły.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego.

Dziś zakończył się w mieście naszem szereg nabożeństw żałobnych za Piusa IX obchodem w katedrze na Wawelu, celebrowanym przez Administratora dyecezyi X. biskupa Gałeckiego. Kościół był pełny ludu, a Rada powiatowa krakowska przybyła *in gremio* z prezesem swym p. Pawłem Popielem. Kazanie miał X. kan. Goljan. Zamykając sprawozdania nasze z uroczystości żałobnych, winniśmy jeszcze dodać o nabożeństwie dziś odbytem w kościele na Skałce i wspomieć o nabożeństwie urządzonem staraniem uczniów tutejszej wyższej szkoły realnej dnia 16-go b. m w kościele XX. Pijarów. Sumę celebrował X. prałat Dunajewski. Uczniowie z własnej inicyatywy i własną pracą przyozdobili katafalk kwiatami i insygniami papieskiemi, roboty jednego z uczniów, i portretem Piusa IX. Po nabożeństwie przemówił katecheta X. Józefczyk. Objaw ten przywiązania i czci dla wielkiego Papieża ze strony młodego pokolenia zasługuje na szczególne uznanie.

Jak już nadmieniliśmy, we wtorek nastąpi w Katedrze wawelskiej uroczyste *Te Deum* na podziękowanie Bogu za szczęśliwy wybór Leona XIII. Wszystkie władze otrzymały wezwanie na to nabożeństwo.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu otrzymaliśmy: od p. E. z Larysów Januszkiewiczowej 25 złr., p. M. Bogdańskiego i hr. Konstancyi Stadnickiej po 10 złr., T. Drohojowskiego 5 złr., X. J. T. 1 złr., od biednej niewiasty 50 cnt., ze składki od parafian w Ruszczy 30 złr., ze składki od parafian w Górce Kościelnickiej 6 złr. 50 cnt. Wzmiankowana w Nrze 44 *Czasu* składka 10 złr. od braci i sióstr trzeciego zakonu św. Franciszka i 2 złr. od dwóch osób, nadeszła za pośrednictwem klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce.

— Na sarkofag dla umieszczenia w nim zwłok śp. L. Siemieńskiego w grobach na Skałce otrzymaliśmy od p. T. Drohojewskiego 5 złr., p. E. z Larysów Januszkiewiczowej 10 złr.

— Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi otrzymaliśmy: od p. T. Drohojowskiego 5 złr., X. Z. 2 złr.

— Wczorajszy odczyt X. Dra Pelczara, prof. Uniw Jagiell. o pierwszych latach rządów Piusa IX ściągnął liczną bardzo publiczność. Cała sala radna była szczelnie zapełniona, a Towarzystwo bratniej pomocy miało znaczny dochód z tej prelekcyi. Prelegent przedstawił obrazowo Piusa IX w jego życiu prywatnem, przytoczył wiele drobnych szczegółów, cechujących wielką miłość, jaką zmarły Papież cieszył się u całego ludu włoskiego. Wykład trwał przeszło półtory godziny; a publiczność wynagrodziła prelegenta grzmotem oklasków.

— Wczoraj wieczór wrócił z urlopu radca dworu p. Englisch, dyrektor policyi w Krakowie i dziś objął napowrót urzędowanie swoje.

— Hr. Alfredowa Potocka, żona Namiestnika przybyła tu wczoraj wieczór z córką a dziś rano odjechała do Wiednia.

— Dziś odbywa się w sali redutowej bal dany przez podoficerów 13go pułku piechoty, na który otrzymali zaproszenie oficerowie i wiele osób cywilnych.

— Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Franciszka Streita „Babunia"; Włodzimierza Łosia „Pojenie koni" i 21 obrazów ze zbiorów ks. Wład. Czartoryskiego dawnych mistrzów, jak Rembranda Netschera, Potera, Van Dycka, Francesko, Francia, Watteau, Michała Anioła, Da Fiesole, Bacciarellego i innych.

— Do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłali: pp. Helena Sadowska, hr. Konstantyn Przezdziecki i X. M. Tołpa ryciny; bar. X. J. Schindler broń; Władysław Przybysławski fotografie wykopalisk z Pokucia; prof. Dr Heyzman monety złote i srebrne; X. Tranzyl i F. Bartynowski zabytki sfragistyczne i numizmatyczne; S. Januszkiewicz rysunki starożytnych drewnianych kościołów wiejskich; Ernest Chantre mapę archeologiczną wykopalisk zabytków bronzowych; J. Messikommer z Wetzikonu (w kantonie Zurichskim) próby naśladowań antikaliów przez siebie wyrabianych.

— W niedzielę d. 24go od godz. $11\frac{1}{2}$ — 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 10-ty wykład p. B. Ryxa: „O gospodarstwie domowem kobiecem".

— Cesarzowa Austryacka powróciła już do Wiednia po dłuższym pobycie w Anglii.

— **Wojnicz** 22 lutego. Dziś odbyło się w tutejszym parafialnym kościele z wielką okazałością nabożeństwo żałobne za Piusa IX. Licznie zgromadzeni parafianie wszelkich stanów z dziatwą szkolną miejscową i okoliczną pospieszyli na to nabożeństwo do kościoła, w którym katafalk rzęsistem światłem w obec mnóstwa kwiatów i zieleni z portretem błogosławionego Papieża w nawie kościoła górował. Z budynku magistratu tutejszego w rynku żałobna chorągiew powiewała od dni kilku, a w dniu nabożeństwa wszystkie sklepy i kramy nawet żydowskie były zamknięte.

— W Biezdziadce w powiecie Jasielskim odbył się ślub hr. Mieczysława Marassé, c. k. podkomorzego i naczelnika powiatu w Krośnie, z panną Celiną Romerówną, córką hr. Stanisława Romera i Maryi z hr. Bobrowskich.

— Wczoraj umarł w Poznaniu Dr Edward Janecki, radca sprawiedliwości i adwokat, dawniej sędzia w Grodzisku, a następnie rzecznik w Poznaniu, niegdyś deputowany; odznaczył on się w roku 1862 i 1863 obroną w politycznych procesach Polaków.

— Przez cały tydzień ciągnie się w Berlinie i jeszcze nie ma końca, proces Thürolfa, młodego czeladnika stolarskiego, oskarżonego o zamordowanie swego towarzysza Lude za miastem, kupcowej Sabackiej w jej sklepiku w mieście i o zamach rozbójniczy na listonosza Kilmera, na którego zaczaił się na schodach, chcąc go zabić i obedrzeć, ale tylko ranił go. Listonosz mimo zranienia, wybiegł na schody i wskazał uchodzącego do sąsiedniego domu, gdzie go też ujęto. Morderca przyznaje się tylko do tej ostatniej zbrodni, a uporczywie wypiera się obu innych. Wszelako zeznania jego są tak sprzeczne z zeznaniami świadków, tak tyczącemi się okoliczności bardzo drobnych, że sąd zostaje pod wrażeniem bardzo dotąd niekorzystnem. Wykrycie zbrodni ułatwionem zostało przez dzienniki, które opisały je szczegółowo, wielka bowiem liczba osób zgłosiła się dobrowolnie za świadków pod względem takich okoliczności, które mogły były służyć za skazówki dla śledztwa.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Franc. Fibrychę, za kradzież drzewa; Łucyę Zagołową, za kradzież pieniędzy; Wojciecha i Antoniego braci Rożków, za kradzież grochu; Annę Nowakową, za kradzież zegarka; Szczepana Romierza, za kradzież koszów; Franc. Opyrchała i Michała Prochowskiego, szewczyków, za wybicie okna w lokalu Franciszkańskim; Mateusza Kubańcę, za kradzież wędzi; Janę Bila, za kradzież kur; Józefa Znamierowskiego, za kradzież w sklepie; Szyję Gemeinera, chłopca, za kradzież znaczków listowych; Samuela Tyszłowca, chłopca, za kradzież gazet; trzy osoby za pijaństwo.

W policyi złożono książkę służbową Nikodema Kotuli z Porąbki w pow. Limanowskim.

TEATR. — W sobotę dnia 23go lutego: Na dochód Kazimierza Hofmanna, dyrektora operetki: Po raz pierwszy: Operetka w 3 aktach Ch. Lecocqa, tłumaczył z francuskiego R. Morozowicz: *Zielona wyspa* czyli *Sto dziewic*. — Początek o godz. 7ej.

W niedzielę dnia 24go lutego: Po raz drugi: Na dochód Stefanii Wierzbickiej. *Zielona wyspa* czyli *Sto dziewic*. — Początek o godzinie 7ej.

— Dnia 22go lutego pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od + 3·0 doszedł do + 6·0 °C. — Barometr z małym ruchem; rano o 6ej dnia 23go lutego stan jego był 750·0 milim., termometr + 6·4 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 24go lutego: Św. Macieja. W poniedziałek dnia 25go lutego: Św. Wiktoryna męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 8 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Kwaśnickiego: Uwagi nad terapią wieku dziecięcego; Paulego (w Poznaniu): Przyczynek do rozcięcia tchawicy (dok.); O wstrząśnieniu mózgu podług doświadczeń Dureta; Sprawozdanie Dra Kwaśnickiego (dok.); Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału lek. T. P. N. w Poznaniu i z posiedzenia Towarzystwa lekar. krakow.; Listy z Wiednia I Dra E. Macheka; Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 22 lutego.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku stanęło nieco transakcyi w towarze efektywmnym po niezmienionej cenie 32·— złr. — Peszt, 21go lutego —·— — —·— złr. Wrocław, 21 lutego: na luty 51·60 mrk. płac., na maj-czerw. 51·60 mark. płac. Szczecin, 21go lutego w miejscu 50·40 mark., na luty —·— mark., na wiosnę 51·60 mark. — Berlin, 21go lutego w miejscu 51·60 mark., na luty 51·80 mrk., na kwieć.-maj 52·70 mrk., na czerw.-lipiec 54·— mrk. Paryż, 21go lutego na ten miesiąc 57·75 frank., na marzec 58·25 frank., na maj-sierp. 59·50 frank.

Nafta. — Wiedeń, 22go lutego z dworca 9·70 złr. za 50 kilo. z clem. Brema, 21go lutego 11·10 mrk. — Hamburg, 21go lutego w miejscu 10·60 mrk., na luty 10·60 mrk., na sierpień-grudz. 12·15 mrk. — Antwerpia, 21go lutego —— frk. Nowy York, 21go lutego 12 — ct. pap., — w Filadelfii 12— ct. pap. za galonę (= 2¾ kilogr., czyli 3¾ litra).

Wiedeń 21 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2949, zabitych wieprzów 800, żywych owiec 790, jagniąt 987, żywej nierogacizny 1540.

Cielęta płacono od 36, 50 do 52 złr.; zabite wieprze od 40, 45 do 50 złr.; żywe owce w wełnie od 47 do 54 złr., strzyżone od 46 do 49 złr.; jagnięta za parę płacono od 5 do 12 złr.; żywą nierogaciznę galicyjską od 30 do 36 złr.; węgierską od 38 do 46 złr. za 100 funt. żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 20 lutego. *(Targ zbożowy).* Dowóz pszenicy niewielki, odbiorcy rezerwują się, piękne ziarno utrzymuje się w cenie, średnie gatunki tańsze. Obrót około 80,000. Ceny żyta, jęczmienia i owsa stałe.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·40 do 11·— złr.; na 78 kilogram. od 11·50 do 11·55 złr.; żyto na 70 — 72 kilogram. od 7·20 do 7·65 złr.; jęczmień na 62 — 63 kilogram. od 8·25 do 10·20 złr.; owies na 41 — 43 kilogram. od 6·55 do 6·75; smalec mało po 60¼ do 61 złr.

Wrocław 20 lutego.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 20·— mrk.; żyto na 200 funt. po 13·90 mrk.; owies na 200 funt. po 13·60 mrk.; rzepak na 150 funt. brutto po 31·— mrk.; olej po 70 — mrk. — Spirytus po 51·20 mrk.; kukurudzę po 14 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 22 do 23 lutego.

HOTEL POLLERA. K. Michniewski z Dąbrowy, A. Stocki z Bremen, E. Heisig z Karwina, H. Pollaczek z Reichenbergu, S. Szesler z Węgier, H. Hausotter z Bielszowca, E. Głuchowski z Warszawy, Fr. Hoebstein z Biały, M. Hirschfeld z Wiednia, M. Pfönichl z Tarnowa, J. Potkański z Warszawy, W. Kuczkowski z Ropy, E. Linck z Lipie, Wład. Cielecki z Byczkowa, J. Ostrowy z Wiednia, J. Hillel z Poznania, X. L. Jurgowski z Paszkówki, M. Podczaski Pogorzyc.

HOTEL pod RÓŻĄ. K. Germann z familią z Galicyi, E. Igaliffy ze Lwowa, K. Czaplicki z Górkami z Kielc, J. Bordowicz z Jarosławia, W. Szydłowski z Galicyi, K. Sierawski z Galicyi, J. Windakiewicz ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 21 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych z powodu obrad nad artykułem budżetu wyznań, który żąda się skreślenia kursów seminaryjnych, Mun zarzuca lewicy bezbożność; że usposobioną jest nieprzychylnie dla katolicyzmu i mówi, że katolicyzm zapowiadał wolność do świecenia, a natomiast rewolucya nic ludom nie dała. Minister wyznań odpowiada, że rząd nie ścierpi, aby istniało państwo w państwie i stanowczo bronić będzie praw społeczności świeckiej. Dotyczący artykuł przyjętym został 313 głosami przeciw 107 i następnie uchwalony jednogłośnie cały budżet wydatków.

Paryż 21 lutego. *Le Bien public* donosi, że tajne umowy adryanopolskie naznaczają, iż we 20 dni po podpisaniu punktów przedugodnych nastąpić ma odroczenie parlamentu tureckiego na czas nieoznaczony, a po podpisaniu pokoju parlament ma być rozpuszczony.

Paryż 22 lutego. *Constitutionnel* donosi, że Anglia i Austrya traktują, aby żądać od Rosyi przed kongresem uznania traktatów z r. 1856 i 1871. Anglia uzbraja armię z dwóch korpusów, których jednym dowodzić ma ks. Walii, a drugim ks. Connaught. Naczelne dowództwo będzie miał lord Napier a jego szefem sztabu będzie jen. Wolseley.

Rzym 21go lutego. Dziś członkowie Ciała dyplomatycznego przy Stolicy ś., z hr. Paarem na przodzie, po nim posłowie francuski, hiszpański i portugalski składali cześć Papieżowi. Na koronacyi Papieża w niedzielę obecnymi będą dyplomaci i szlachta rzymska; spodziewają się, że po koronacyi błogosławieństwo udzielonem będzie z zewnętrznego balkonu kościoła ś. Piotra. Publiczne ukazanie się Papieża mało ma prawdopodobieństwa. Dziś przyjmował Papież szlachtę rzymską, w końcu ks. Torlonia. — Republikanie, ponieważ zgromadzenie ludu zakazanem zostało, zbiorą się w niedzielę w teatrze „Corea“ na prywatne zebranie za biletami zapraszającemi, dla naradzenia się nad zachowaniem się wobec nowego Papieża.

Rzym 22 lutego. Papież potwierdził na urzędach swoich podsekretarza stanu Simeoni, ochmistrza dworu Ricci-Paracciani i pierwszego szambelana Marchi. Papież w listach własnoręcznych przesłanych na ręce nuncyuszów, zawiadomił dwory o swojem objęciu Stolicy Śej.

Londyn 21 lutego. Rząd miał nakazać zakupno 20,000 koni. W City panuje usposobienie przychylne wojnie. Jedyną trudnością zawarcia pokoju jest żądanie względem wydalenia muzułmanów z Bułgaryi, na co Sułtan nie przystanie, gdyż inaczej blisko dwa miliony ludzi pozbawionychby zostało swojej własności nieruchomej, a wynagrodzić ich niepodobna, zwłaszcza z powodu ubóstwa skarbu.

Londyn 21 lutego. Donoszą Lloydowi, że zakaz wywozu zboża z portów czarnomorskich został cofnięty, ale torpedy dotąd niewydobyte.

Londyn 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej oświadczył hr. Derby na zapytanie Granvilla, że w depeszy z d. 13 b. m. wyraził nadzieję, iż Rosya nie posunie wojsk swoich na Gallipoli, ani też te nie zrobią takiego ruchu, któryby mógł zagrażać związkom floty angielskiej. W skutku wieści, że Rosyanie gromadzą się na liniach Bulair, wysłano d. 15 b. m. memoryał w tym samym duchu. Odpowiedź otrzymana 18go stwierdza, że Rosya dotrzymuje obietnicy nie zajęcia Gallipoli i nie wkroczenia w linie Bulair. Zarazem żądała Rosya, aby wojsko angielskie nie wysiadło na ląd w Dardanellach czy po europejskiej, czy po azyatyckiej stronie. Gabinet angielski odpowiedział 19go, że przyjął z zadowoleniem obietnicę i że nie wysadzi na brzeg europejski wojska swego, a gotów rozciągnąć to przyrzeczenie co do brzegu azyatyckiego, jeśli uzyska pewność, że Rosya nie wyśle tam wojsk swoich. Ze strony rosyjskiej odpowiedziano d. 21 b. m., że nie zamierzają obsadzić azyatyckiego brzegu Dardanelli, jeśli nawzajem Anglia zaniecha takiej okupacyi. Depesza mówi dalej: Jeśliby Anglia obowiązała się nie wysadzać wojska na obu brzegach, Rosya nie zajmie Gallipoli. Flota angielska stoi w zatoce Tuzla więcej od Konstantynopola odległej, niż wyspy Książęce, ale bliżej niż zatoka Mudania; to jednak nie z rozkazu rządu stało się.

Lord Beaconsfield wniósł drugie czytanie ustawy o kredycie i rzekł: Wszystkie mocarstwa przedsięwzięły kroki ostrożności i powszechnie utrzymują, że rozwiązanie kwestyi wschodniej obchodzi interesa wszystkich narodów. Dla tego byłoby słusznem, jeśliby Anglia poczyniła kroki ostrożności *(oklaski)*. Panuje powszechne uczucie, że koniec wojny zbliża się, ale byłoby niedyskrecyą, zostawić wszystko przypadkowi. Pragnie on zwrócić uwagę, że czyby Anglii powiodło się przyczynić się do zaszczytnego, trwałego pokoju, jak tego Anglia serdecznie pragnie, lub też czyby usiłowania jej spełzły na niczem a wojna się rozpostarła, w każdym razie polityka nakazuje Anglii postawić się w takim stanie, aby słowo jej znalazło poważanie *(oklaski konserwatystów)*. Żądanie kredytu przyjęte w Izbie niższej znaczną większością, nie potrzebuje być polecanem; ale uczucie nakazuje ministrowi powiedzieć, że czy wypadnie konferencya czy wojna, ważnem jest, aby Anglia mogła się oprzeć na jedności narodu *(oklaski)*. Granville przyznaje ton spokojny i umiarkowany Beaconsfieldowi; a lubo nie jest przychylny kredytowi, nie może jednak przeciw niemu głosować, ubolewa tylko nad wojowniczemi mowami ministrów w ciągu rozpraw Izby niższej. Wysłanie floty było dla Rosyi i Turcyi *casus belli* a mówca cieszy się, że ze słów Derbego przekonywa się, iż nie zostało za takie poczytanem. Ustawę po krótkich rozprawach uchwalono w drugiem czytaniu a Izba odracza się.

Londyn 22 lutego. Bezzasadną jest pogłoska o usunięciu się lorda Derby. W przedsionkach parlamentu obiegają wieści, iż Turcya wzbrania się podpisać pokój, i że Rosya domaga się wydania sobie floty tureckiej.

Madryt 21 lutego. Potwierdza się, że naczelnicy powstania na Kubie poddali się.

Petersburg 21 lutego. *Agence russe* oraz cała prasa rosyjska pochwalają bezwzględnie mowę ks. Bismarka. *Agence russe* uważa wpłynięcie floty angielskiej do Bosforu, jej wzmocnienie okrętami pancernemi, zbliżenie się floty z cieśniny Kaletańskiej do Gibraltaru, oraz uzbrojenia w Anglii, za środki niezdolne do rozpoczęcia konferencyj pokojowych, gdyż jedynym rezultatem tych kroków jest zachęcanie Turków do oporu i w skutku tego ociąganie otwarcia konferencyj. Dziś odbyło się w tutejszym kościele katolickim Ś. Katarzyny uroczyste nabożeństwo żałobne za Piusa IX, na którem znajdowali się reprezentanci rządu cesarskiego i ciało dyplomatyczne.

Washington 21 lutego. Izba reprezentantów rozbierała bil o monecie srebrnej i przyjęła wszystkie przez Senat uchwalone poprawki. Ustawa dostanie się teraz, tak jak z redakcyi Senatu wyszła, do prezydenta.

Wczoraj odbyły posiedzenia obie Izby wiedeńskiej Rady państwa. Podajemy sprawozdanie z nich na właściwem miejscu. Porządek dzienny posiedzenia Izby wyższej nie obejmował przedmiotów większego znaczenia, uchwalono też wszystkie bez dyskusyi. Izba deputowanych zaś prowadziła dalej rozprawy szczegółowe nad taryfą celną, lecz nie doszła jeszcze do pozycyi cła od nafty.

We czwartek na posiedzeniu Izby wyższej prezes ks. Karol Auersperg wspomniał w następujących słowach o śmierci ś. p. Dra Dietla: „Prof. Dietl, o którego śmierci właśnie doszła nas wiadomość, odpowiadał jak najlepiej w kierownictwie wielkiej gminy zaufaniu swoich współobywateli, a prócz tej ofiarności, przynosząc w zawodzie nauczycielskim i naukowym powszechnemu dobru pożyteczne badania, położył godne uznania zasługi.“

Mimo, że wczoraj doszła nas osnowa interpelacyi w Radzie państwa ze strony Koła polskiego o położeniu Polaków pod rządem rosyjskim i o mordach dokonanych przez Rosyan na rodakach naszych w Turcyi, wszelako powtarzamy ją jeszcze raz w toku sprawozdania z obrad Izby, a na czele dziennika kilka czynimy uwag nad interpelacyą.

Otrzymujemy list z Rzymu z opisem uroczystej chwili, kiedy ogłoszono w krużganku Śgo Piotra wynik wyboru kanonicznego, dokonanego na *conclave*. Dla braku miejsca podać go dziś nie możemy. Wybór nowego Papieża wzbudził w Rzymianach oznaki dawnej miłości dla Namiestników Chrystusowych. Zapał był niezmierny, a Rzym przybrał znów postać dawną, jak gdyby był tylko stolicą Papieży i ogniskiem świata katolickiego, a nie stolicą królestwa. Stwierdza się przypuszczenie, że kardynałowie za trzeciem głosowaniem doszli do jednozgodności, którą uzyskać było tem łatwiej, że głosy padały na kandydatów zbliżonych do siebie tradycyą kierunku Piusa IX. Kardynał Pecci tem się tylko od nich wyróżniał, że nie brał osobiście udziału w rządach kuryi rzymskiej. Odznaczał się jednak nieugiętością zasad i charakterem niezłomnym. Posłowie państw katolickich, mających przedstawicieli przy Stolicy Apostolskiej, składali zaraz po skończeniu *conclave* powinszowania w ręce Mons. Lasagni, który pełni jeszcze obowiązki zastępcy sekretarza stanu.

Onegdaj na posiedzeniu Rady związku niemieckiego pod przewodnictwem ks. Bismarka zapadło postanowienie, aby tak urządzić zastępstwo kanclerza, iżby nietylko wicekanclerz zastępował w ogóle w urzędzie ks. Bismarka, ale nadto, aby dla każdego działu urzędu kanclerskiego, jako: to dla spraw zagranicznych, finansów, poczt, marynarki i osobno dla spraw Alzacyi i Lotaryngii oddzielny był zastępca, inne natomiast działy administracyi pozostałyby w jednem ręku skupione. W ten sposób ks. Bismark posiadać będzie pod ręką kilku zastępców, z których każdego użyć może wtedy, gdy jemu samemu wypadnie nie stawać w parlamencie i nie troszczyć się o drobne sprawy. Organizacya ta przygotować ma zniesienie ministerstw pruskich a następnie innych ministerstw niemieckich.

Sejm bawarski uchwaliwszy nadzwyczajny dodatek do budżetu wojskowego w ilości 2⅘ milionów marek, został we czwartek odroczony na czas nieograniczony. Przed rozejściem się 78 deputowanych katolickich przesłało adres do Papieża Leona XIII.

Konferencya przemienia się w kongres i znowu kongres przemienia się w konferencyę. Dziś jest już tylko mowa o konferencyi, a lord Derby potwierdził wczoraj, że nie on będzie przedstawiał na niej Anglię, ale zwykły pełnomocnik. Widocznie i niezaprzeczenie po mowie ks. Bismarka, zebranie, które ma się odbyć w Baden-Baden, straciło na znaczeniu i doniosłości: naprzeciw zasady *beati possidentes* konferencya nic nie znaczy, jedna tylko wojna może być skuteczna. Czy tego chciał dowieść ks. Bismark, dyskredytując konferencyę? Najbliższa przyszłość okaże.

Mowa ks. Bismarka, którą jeszcze zajmuje się świat, sądząc po dziennikach rosyjskich i po *Nordzie*, dobre w Rosyi zrobiła wrażenie; za to w Anglii wcale z niej nie są zadowoleni. Lord Beaconsfield przemawiając onegdaj za przyjęciem w trzeciem czytaniu billu o kredytach, powiedział także mowę i między innemi rzekł, że aczkolwiek ogólne jest mniemanie, że zbliża się koniec wojny, byłoby jednak nieroztropnie pozostawić wszystko przypadkowi; a czy zbliżamy się do pokoju czy do wojny, trzeba, żeby Anglia była w tem położeniu, iżby mogła nakazać uszanowanie swojego słowa.

Lord Derby i sir St. Northcote uwiadomili parlament, jakie stanęło między Rosyą i Anglią porozumienie co do obsadzenia Dardanelli. Flota angielska pozostaje na morzu Marmora, Rosyanie nie wkraczają do Konstantynopola i oba mocarstwa obowiązują się nie zajmować wojskiem ani półwyspu Gallipoli, ani linii Bulara, ani Dardanelli od strony azyatyckiej. Układ ten jest cały na korzyść Anglii wyrachowany i ostatecznie na mocy jego Anglia na swojem postawiła.

Odzywają się jednak głosy, że nie na tem koniec, i że Rosyanie zamyślają zająć Konstantynopol. Z Londynu i Carogrodu donoszą o tem do *Pol. Corr.* Podług innej wersyi, W. ks. Mikołaj, dopiero po podpisaniu pokoju w Adryanopolu ma przybyć jako gość do Konstantynopola. Tymczasem flota kanału Kaletańskiego przepłynąwszy Gibraltar, popłynęła już na wody Lewantu.

Według wiadomości przesłanych przez ks. Milana p. Risticzowi, Rosyanie zgodzili się nareszcie na pozostawienie Niżu Serbii; co się tyczy dalszych terytoryów toczą się jeszcze układy.

Komenda przyszłej armii bułgarskiej będzie rosyjską, a Rumunia według słów p. Kogolniczano, mimo woli reprezentowaną jest przez Rosyę przy układach o pokój. Dwa te fakta świadczą najwymowniej, jakim będzie ustrój półwyspu Bałkańskiego i jaki na nim stan rzeczy, jeżeli warunki rosyjskie i zasada ks. Bismarka *beati possidentes* utrzymają się w całej pełni.

Greccy powstańcy ponieśli znaczną klęskę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 23 lutego *(pryw)*. Większa część dzienników rozbiera interpelacyę Grocholskiego ze stanowiska uczucia wypowiedzenia boleści, które jednak ze względu na położenie polityczne Europy nie może mieć żadnego następstwa politycznego i prawdopodobnie otrzyma niebawem odmowną odpowiedź. *Tagblatt* nazywa interpelacyę „krzykiem boleści“ a nie czynem politycznym. *Fremdenblatt* sądzi, że samo nawet Koło polskie przewidywało z natury rzeczy odpowiedź, ale chciało znajmić, że nie wszyscy Słowianie zaprzęgli się u wozu zwycięskiego Rosyi, że jedno z najszlachetniejszych plemion słowiańskich, wprawdzie pokonane, ale jeszcze nie wytępione, stoi zdala, sarkając i wstrząsa kajdanami, których głuchy brzęk ma przedrzeć się aż do stołu konferencyi.

Londyn 23 lutego. *Standard* donosi z Konstantynopola d. 21 b. m.: Car telegrafował do Sułtana, że zerwie układy i zajmie Konstantynopol, jeśli pokój nie zostanie spiesznie zawarty.

Londyn 23 lutego. Wczoraj wieczór w Izbie wyższej uchwalono ustawę o kredycie w trzeciem czytaniu, poczem Izba odroczyła się.

Petersburg 22 lutego. *Agence russe* pisze: Namik basza nie przybędzie do Petersburga. Misya jego niemiałaby celu, gdyż W. książę Mikołaj posiada nieograniczone pełnomocnictwo i misya powiększyłaby zwłokę wniesioną przez pełnomocników tureckich w rokowania pokojowe. Doniesienie *Daily Telegraph* jest mylne, jakoby jen. Ignatiew układał się wprost w Konstantynopolu; ten bowiem przebywa w głównej kwaterze.

Tyflis 22go lutego. Doniesienie urzędowe. Rosyanie obsadzili d. 9 b. m. główne punkta fortyfikacyj Erzerum, jakoto: Medżidże i Azisze; miasto jest spokojne. Izmaił basza odjechał do Erzingianu (w Armenii mniejszej).

Ateny 22 lutego. Znaczne siły tureckie z artylerya, które wyruszyły z Volo, uderzyły na powstańców i po uporczywej walce pobiły ich pod Platonos.

Konstantynopol 21 lutego. Bióro Havasa donosi: Zapewniają, że Rosyanie byliby skłonni przystać na mniej twarde warunki, jeśliby Turcya zawarła z Rosyą traktat zaczepny i odporny. Rosyanie mają pozostawić kongresowi ostateczne uregulowanie pewnych kwestyj, mianowicie: organizacyę Bośni i Hercegowiny, oraz mianowanie księcia Bułgarskiego, któryby nie pochodził z rodziny panującej w jednem z mocarstw europejskich. W punktach przedugodnych niema mowy o cieśninach. Radca stanu Onu domaga się podpisania tych punktów jeszcze przed dniem 2go marca.

Konstantynopol 21 lutego. Bióro Havasa donosi: Karawana Czerkiesów, która w drodze do Konstantynopola przebywała Czataldżię, wzbraniała się oddać broń. Rosyanie uderzyli na nią i rozbroili.

Konstantynopol 21 lutego. Bióro Havasa donosi: Gdy flota angielska pozostała na morzu Marmora, Rosyanie mieli się zbliżyć do Konstantynopola, nie wkraczając jednak bezzwłocznie; dotychczas atoli nieprzekroczyli pasa neutralnego.

Kursa. Wiedeń 23go lutego godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·10. — Renta srebrna 67·30. — Renta złota 74·45 — Losy z r. 1860 111·— — Akcye Banku Narodowego 795 — — Akcye kredytowe 230 25. — Londyn 119·10 — Srebro 107 10. — Napoleony 9·52½. — Lombardy 74 75 — Losy z roku 1864 138.—. — Akcye kolei Karola Ludwika 243 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118 50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 110·50 — Anglo-Bank 97·—. Obligacye indemn. galic. 85·—. — Losy prem. węgierskie 77 — — Akcye kolei Koszycko-Bog. 103·75 — Akcye kolei półn. zach. austr. 107·50 6% Listy zast. hipoteczne 89·75. — Marki 58 80 Ruble 128 25 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 23 Lutego.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	127 —	129 —
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka „ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 53	5 70
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 53	5 70
Napoleondor „ „ 1 „	9 44	9 68
Półimperyał „ „ 1 „	9 60	9 85
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	105 —	106 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. r.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 25	91
% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	95 —
½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	83 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 25	87 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	241 —	245 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	117 —	121 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	80 —	100 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdego, w miarę terminu płac. — Listy zastawne król. Pol.: (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 50
Losy m. Stanisławowa	17 75	— —
Wiedeń 23 Lutego.		
5% zjedn. dług państw. bank	63 25	63 40
5 „ „ „ srebr.	67 25	67 40
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	102 50	103 —
„ „ „ węgierskie	77 75	78 50
„ „ „ galicyjskie	85 80	86 50
„ „ „ bukowińsk.	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 75	76 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 45	98 60
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 40	93 80
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	96 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	107 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 25	141 75
6 „ Banku gal. hipot.	89 75	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	312 —	314 —
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 —	111 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119 25	119 75
Losy pożyczki z r. 1864	138 25	138 75
„ prem. pożyczki węg.	76 75	77 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	161 50	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	85 —	85 50
„ księcia Salm	38 —	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	30 —	30 50
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	14 50	14 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	797	800
Zakładu kredytowego	231 25	231 50
Żeglugi parow. na Dunaju	375 —	381 —
Kolei północ. Ferdynanda	1982	1977
„ rządowej fr. a.	258 50	259 50
„ zachod. c. Elżbiety	163 50	164 50
„ Południowej	74 —	75 —
„ Galicyjskiej	243 —	243 50
„ Czerniowieckiej	118 50	119 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111 50	112 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 —	116 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 —	115 —
„ Koszycko-Bogumił.	104 —	105 —
„ Siedmiogrodzkiej	103 75	104 25
„ Cisańskiej	174 50	175 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 25	109 —
„ Franciszka Józefa	128 75	129 25
Banku anglo-austryackiego	97 50	98 5
Zakładu kredytowego węg.	219 40	219 60
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 50	98 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	73 —	73 50
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
Emisya z r. 1867	148 50	149 50
„ południowej 500 fr.	111 25	111 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	100 25	100 75
„ „ „ 100 złr. w.a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 50	106 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	88 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 75	101 25
Emisya II.	99 50	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	77 80
Emisya z r. 1867	77 25	77 75
Siedmiog. 200 złr. w. a.	65 75	66 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 50	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 64	5 66
„ dukat na wagę	5 64	5 66

	płacą	żądają
Napoleondory	09 50^{50}	09 51^{50}
Suweryny angielskie	11 93	11 98
Imperyały rosyjskie	09 74	09 76
Srebro	107 —	107 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 55	58 65
Rubel pap.	1 27^{75}	1 23^{25}
Lwów 23 lutego.		
Dukat holenderski	5 48	5 59
„ cesarski	5 53	5 64
Półimperyał rosyjski	9 62	9 80
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 80
„ papierowy	1 27	1 29
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	85 25
„ „ „ „ „ 4	78 60	79 40
„ „ Banku hipotecz.	89 55	90 40
Obligi indemn. bez kupon.	86 —	86 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	242 75	245 50
„ „ Lwow.-Czern.	118 50	121 —
„ Banku hipot. gal.	240 —	243 —
Warszawa 20 lut.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	99 75	— —
„ „ 2ej seryi	99 75	— —
„ „ kupon	064 2/3	— —
„ „ nowe	97 20	97 50
„ „ kupon	070 1/6	— —
„ likwidacyjne	86 05	86 35
„ kupon	086 2/3	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	237 —	— —
„ „ „ 1866 r.	237 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 19 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*